

Papież przyjmie Jasera Arafata

RZYM (PAP). Rzecznik Watykanu potwierdził w sobotę informacje przedstawicieli OWP w Rzymie, że papież Jan Paweł II przyjmie przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasera Arafata, który przybędzie 14 bm. do stolicy Włoch na 69. Konferencję Unii Międzyparlamentarnej.

Nowy redaktor naczelny „Polityki“

WARSZAWA (PAP). Mieczysław F. Rakowski zrezygnował z kierowania tygodnikiem „Polityka“, którego naczelnym redaktorem był nieprzerwanie od 1958 roku. Nowym naczelnym redaktorem „Polityki“ mianowany został Jan Białak, dotychczasowy pierwszy zastępca naczelnego. Dziennikarz PAP dowiaduje się w redakcji „Polityki“, że M. F. Rakowski wcześniej już zapowiedział zespolenie pisma z zamiarem ustąpienia. Pełnienie obowiązków wicepremiera oraz bardziej koloidalno do kierowania „Polityką“. Planuje się powołanie rady redakcyjnej tygodnika, która określać będzie koncepcję pisma, jego program i profil oraz pełnić funkcje doradcze wobec redakcji.



Nowosądeckie święto energetyków

Dokładnie siedemdziesiąt lat temu w Nowym Sączu zapłonęły pierwsze lampy elektryczne. Na swe jubileuszowe święto połączone z obchodami „Dnia Energetyka“ sądecki energetycy zaprosili swych kolegów działających na terenie miejskiego województwa krakowskiego. Ich gościami na uroczystej akademii w sądeckim „Domu Żołnierza“ byli również wiceminister górnictwa i energetyki Stanisław Kuś, sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Ludwik Kamiński oraz wojewoda nowosądecki Antoni Račka. Najbardziej zasłużonych pracowników uświetniono wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski wręczone zostały: Bogumile Czapek, Józefowi Podgórnemu oraz Edwardowi Syśle — pracownikom energetyki krakowskiej. (58)

Z dalekopisu

SITUACJA W LIBANIE (A) W niedziele samoloty izraelskie ponownie zaatakowały pozycje syryjskie w odległości 10 km na północny wschód od miejscowości Bhandoun położonej przy autostradzie Bejrut-Damask. W ostatnich dniach kilkakrotnie doszło do potyczek, bądź wymiany ognia między wojskami syryjskimi a izraelskimi w różnych punktach doliny Bekaa. Agencje prasowe podają, że dowództwo izraelskie nadal przeszuwa swe wojska z południowych przedmieść Bejrutu w kierunku doliny Bekaa. Obecnie Izrael zgromadził w tej części Libanu 5 brygad pancernych, 50 czołgów, 900 transporterów opancerzonych i 400 miotaczy min oraz 25 tys. żołnierzy.

ODSIECZ W niedziele, w 299 rocznicę odsieczy wiedeńskiej — ośmiusetnastoletnia polska armia walczyła z armią austriacką. Wiedź — na wzgórzu Kahlenberg zorganizowano obchody uroczystości. W historycznym kościele św. Józefa odbyła się uroczysta wieczerza z udziałem trzech wieków. Przybyli pełni przedstawiciele Polonii austriackiej.

Msze celebrował przybyły z kraju ks. Jerzy Smolński prowincjał księży zamarytwianów opiekujących się od kilkudziesięciu lat tym polskim sanktuarium religijnym i historycznym w Austrii.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe, zamoknięte, rano przeświadczone, w nocy i rano mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 20 do 24 st. w Tatrach 13, minimalna w nocy od 7 do 11, w Tatrach 5 st. Wiatr słaby, zmienny, w Tatrach przeważnie północno-zachodni.

Dzień Kolejarza Uroczystości w Krakowie i Nowym Sączu

(Inf. w.) W ub. sobotę kolejarze Południowej Dyrekcji Kolei Państwowych obchodzili swoje święto — Dzień Kolejarza. Przedstawiciele 40-tysięcznej załogi spotkali się w Domu Kultury Kolejarza. Przybyłych gości m. in. sekretarza KK PZPR w Krakowie Krystyna Dąbrowa, wiceprezesa Krakowa Andrzeja Zmudę, przedstawicieli okręgów współpracujących z PDKOP dr Christiana Sehurię z Drezna i dyrektora inż. Jana Zahorskiego z Bratysławy powitał senior Prezydium DOKP Paweł Koptlewski.

O dniu dzisiejszym — planach i troskach, osiągnięciach i zamierzeniach mówił dyrektor naczelny mgr inż. Stanisław Pachota.

Słowa podziękowania w imieniu władz przekazał kolejarzom Andrzej Zmuda. Zyczenia dobrej pracy złożył również ludziom w granatowych mundurach gościom z zagranicy. Wyróżniający się w pracy zawodowej i działalności społecznej politycznej otrzymali odznaczenia państwowe i resortowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani: Antoni Kulig, Józef Mamro, Jan Michnik, Władysław Pajak, Tomasz Poleć, Julian Rojek, Józef Skowrońska, Józef Stala, Czesław Żurkowski, Bronisław Cynkar i Józef Prus.

Złote Krzyże Zasługi otrzymało 18 osób, również tytuł pracownika wręczono Srebrne Krzyże Zasługi.

Tytuł „Zasłużonego Kolejarza PRL“ przyznano szefowi Okręgowej Komendy Straży Ochrony Kolei płk Stanisławowi Wachowi, naczelnikowi Lokomotywowni w Suchej Beskidzkiej Ludwikowi Głodowi oraz starszemu maszyniście z Lokomotywowni Kraków — Prokocim Julianowi Golobowi.

(Inf. w.) Dwoma największymi a zarazem najstarszymi



Z okazji Dnia Kolejarza wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Zmuda dekoruje Józefa Stalę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Fot. OTTO LINK

mi zakładami pracy w Nowym Sączu są liczące dokładnie po sto sześć lat dzisiejsze Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego oraz obecna Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych. W minuty piątek odbyły się uroczyste uroczystości „Dzień Kolejarza“. Na spotkaniu w Domu Kultury Kolejarza gościami załogi Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych byli m. in. sekretarz KW PZPR Grzegorz Jawor, przewodniczący WK SD Czesław Grzesiak oraz prezes WK ZSL a zarazem wicewojewoda nowosądecki Zbigniew Barylak oraz — ca dyrektor PDKOP w Krakowie Leszek Szymczyk. Kolejarze-przewoźnicy mówili o swych osiągnięciach a także o codziennych kłopotach u trudniących sprawne wykonywanie zadań. Podczas uroczystości Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowani zostali: Józef Lebda i Albin Turek. Siedem osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi a wielu kolejarzy udekorowano odznaczeniami resortowymi.

Podczas okolicznościowego spotkania w ZNTK na które przybył m. in. I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Józef Brożek, przedstawiciele załogi zakładu przyłączono niedawno do PKP mówili nie tylko o bogatej tradycji kolejarzkiej ale i o tym co i jak robić by wszyscy zatrudnieni odczuwali skutki reformy gospodarczej a praca ZNTK jakże potrzebna gospodarce narodowej była wydana i rytmiczna. Miłym akcentem kolejarzkiego spotkania w ZNTK było wręczenie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski Józefowi Ogorkowi. 5 innym pracownikom ZNTK przyznane zostały Złote Krzyże Zasługi a 5 udekorowano medalami „Za udział w wojnie obronnej 1939 roku“.

Dzień Kolejarza obchodzili także dwustu pracowników stacji kolejnych linowych służących turystom w Tatrach, Beskidzie Sądeckim i Śląskim. Spotkali się oni na uroczystej akademii zorganizowanej w Zakopanem. Najbardziej zasłużonych, wyróżniających się w pracy kolejarzy linowych udekorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. (58)

Wojewódzki Zespół Gospodarczy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ków. WZSR zakontraktował 30 tys. ton ziemniaków, 20 tys. ton należą sprowadzić z innych województw. Do dzisiaj skupiono ponad 3,3 tys. ton. Ta ilość jest przeznaczona głównie na zapotrzebowanie rynku oraz zakładów pracy. Niestety załogi przedsiębiorstw nie chcą kupować teraz ziemniaków, obawiając się, że nie utrzymają się one w wosy. Część ziemniaków — rzecz, widać nie nadaje się do przechowywania.

Do KSOP wplyno 150 krakowskich przedsiębiorstw. Spółdzielnia będzie organizatorem kilku kiermaszy półrocznej sprzedaży warzyw i owoców dla załóg, udzielając 10 procent rabatu. Występują tutaj jednak znowu inne relacje cen między skupem i detalem. Np. cena ziemniaków dwukrotnie wyższa w detalu jest dla producenta bardziej opłacalna. Rolnik więc zamiast sprzedawać plony w punkcie skupu, woli je sprzedać na wolnym rynku. Sprawa ta została przekazana do wiadomości wicepremiera Janusza Obodowskiego.

W tym roku doświadczaliśmy prawdziwej klęski urodzaju jabłek. W sadach jest ich

Z obrad WKO w Tarnowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

dostaw sklepowych. Ostatnie kontrole w 15 placówkach wykazały, że zarządzenie jest przestrzegane, a jedynie w 2 przypadkach nie wystawiono faktur do publicznej wiadomości. Zmieniono zasady pracy handlu w wolne soboty. W dni te czynne są sklepy miensne i wazrywno-owocowe, kioski „Ruchu“, placówki agencyjne oraz ponad połowa sklepów ogólnospożywczych. Sklepowych czynnych w wolne soboty powinno być jednak więcej, dotyczy to także rzemiosła i drobnej wytwórczości. Nie zadowala tempo remontów placówek handlowych. Często rozpoczyna się prace w jednym sklepie, podczas gdy w innych roboty jeszcze trwają.

Problemem jest też brak zieleniaków szczególnie w nowych osiedlach. Handel uspołeczniony zdecydowanie przegrywa tu konkurencję z sektorem prywatnym i to w okresie gdy urodzaj sprzyja dobremu zaopatrzeniu. Służby handlowe powinny być pod tym względem bardziej operatywne. Dotyczy to także przesunięcia personelu ze sklepów mało obciążonych do tych, gdzie pracuje się bez przerwy. W kolejnym punkcie obrad przedstawiono informacje o gospodarce mieszkaniowej i materiałami budowlanymi. Panuje przekonanie, że w województwie stan jest wolnych mieszkań. Słusznie faktycznie nie zawsze jednak jest zgodny z prawdziwym, a rozpatrzenie każdej tego typu sprawy wymaga

Remont przebiega bez zakłóceń

Rozpoczęty niedawno remont mostu Dębnickiego stał się problemem numer jeden w Krakowie. Rangę problemu doceniają także i władze naszego miasta. W piątek prezydent Józef Gajewicz zwołał naradę przedstawicieli wszystkich przedsiębiorstw, które wykonują prace przy remontowanym obiekcie. W remontach i pracach konserwatorskich bierze udział aż 15 przedsiębiorstw. Aby oddać most do eksploatacji należy wykonać 23 operacje.

Prace budowlane prowadzone są w dwóch etapach. Pierwszy, to remont części przejazdowej mostu, który ma trwać przez 4 miesiące. Zakonczenie tych prac przewidziane jest do 31 grudnia 1982 roku. Prace wykonywane przez KRAKUBD — który jest jednym z głównych wykonawców, prowadzone są z 4-dniowym wyprzedzeniem. Istnieje więc możliwość szybkiego zakonczenia pierwszego etapu remontu mostu Dębnickiego. Oczywiście będzie to także zależało od drugiego wykonawcy — „Mostostalu“ oraz pomniejszych przedsiębiorstw wykonujących różne prace przy „kosmetyce“ obiektu.

Zakończyła się XXI „Jesień Tatrzańska“

ZAKOPANE (PAP). Niedziela 12 bm. była ostatnim dniem XXI „Jesieni Tatrzańskiej“. Ta impreza folklorystyczna ma wielu sympatyków; goście Zakopanego mieli wiele możliwości poznania folkloru góralskiego, chociaż było ich w tym roku nieco mniej niż w poprzednich latach — nie odbył się Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskiej. Występowały zespoły góralskie, zorganizowano „cepełowski“ kiermasz rękodzieła ludowego i artystycznego, zakopiański artyści profesjo-

Terminy ferii w roku szkolnym 1982/83

WARSZAWA (PAP). W bieżącym roku szkolnym ferie uczniowskie przypadają będą w następujących terminach: zimowa przerwa świąteczna od 24 grudnia 1982 r. do 1 stycznia 1983 r. włącznie; ferie zimowe w szkołach wszystkich typów trwać będą od 31 stycznia do 5 lutego 1983 r. włącznie; wiosenna przerwa świąteczna trwać będzie od 31 marca do 5 kwietnia 1983 r. włącznie; zakończenie roku — 29. VI. 1983.

Terroryzm nie popłaca

Z Józefem WIEJACZEM, wiceministrem spraw zagranicznych, rozmawia Andrzej S. Nartowski

— Panie Ministrze! Kim są terroryści, którzy opanowali budynek ambasady PRL w Bernie i przetrzymali jej personel w charakterze zakładników?

— W tej chwili (rozmawiamy w piątek rano, nazajutrz po odbiciu ambasady przez szwajcarskie siły bezpieczeństwa) znamy już nazwisko i niektóre liczne szczegóły życia i czynności terrorystów; obszernie o tym informowaliśmy. O trójce pozostałych terrorystów niewiele dotąd wiadomo. Kimkolwiek są — ich wycieczki z kategorii potępienia społeczeństwa Szwajcarii i opinii międzynarodowej.

— Spróbujmy więc dojść, kim są — ustalając, o co im chodziło: o politykę, drakę, czy pieniądze?

— Terroryzm nie rodzi się w próżni! Tę wydarzeń rozgrywających się wokół ambasady polskiej w Bernie jest ogólna atmosfera polityczna, antypolska histeria rozpętana na Zachodzie przed i w związku z 31 sierpnia. To oczywiście sprzyja próbom stosowania aktów gwałtu, inspiruje antypolskie wystąpienia...

Czy terrorystom chodziło o politykę, drakę, czy pieniądze? Po opanowaniu ambasady rzucili kartkę z dezzyderatami politycznymi. Ich pierwotne zdania były zbieżne z tym, czego domagają się, nie od dzisiaj zresztą, wrogię Polsce — terroryści propagandowi. Ośrodki te natychmiast wcieliły się nie

— Spróbujmy posrednio dociec tożsamości politycznej terrorystów pytając, kto odniósł korzyści z zajęcia ambasady?

— Sprawy nie można rozpatrywać w takich kategoriach! Przecież to, co z punktu widzenia polityki międzynarodowej okazało się zaledwied epizodem, było ogromnym dramatem dla ludzi, którzy stali się zakładnikami. Przez parę dni życie kilku osób było bardzo poważnie i bezpośrednio zagrożone!

Objektywna wymowa wydarzeń nie pozostawia żadnych wątpliwości: terroryści żadnych korzyści nie odnieśli i odnieść nie mogli, ponieważ terroryzm nie popłaca i popłacać nie może! Te siły polityczne, które sprzyjają sięganiu do metod gwałtu i bezprawia, powinny raz jeszcze wnikliwie zastanowić się nad swoim stanowiskiem.

— Kierowany przez Pana Ministra specjalny zespół międzyresortowy został już, wraz z wygaśnięciem sytuacji kryzysowej, rozwiązany. Szwajcarzy uwolnili zakładników.

— Szwajcarzy uwolnili zakładników, ale — należy pa-

— Jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych ocenia postawę personelu ambasady w Bernie?

— Pracownicy ambasady wypełnili swoje obowiązki. Ci, którzy znaleźli się w zajętych budynku ambasady jako zakładnicy lub osoby przebywające tam bez wiedzy terrorystów, zachowali się wspaniale.

— Dziękuję za rozmowę. Andrzej S. Nartowski

Lekcja historii ruchu robotniczego

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) stulecia był nie tylko ważnym ośrodkiem polskiej myśli socjalistycznej, ale nie mniej ważnym zapleczem organizacyjnym ruchu robotniczego dla wszystkich trzech zbiorów. W latach międzywojennych był jednym z głównych centrów, w których kształtował się program działania klasy robotniczej. Tu też miały miejsce znane wystąpienia robotników w latach 1923 i 1936.

Twórcy wystawy starali się, aby zwiedzający nie tylko wniósł porcję informacji podrecznikowych, ale sam miał te informacje połączyć w syntetyczną, spójną całość wzbogacającą własną refleksję. Objasnienia zostały umieszczone tylko tam, gdzie są niezbędne. Reszta eksponatów ma nie tylko rozwijać konkretną wiedzę historyczną, ale co najmniej w równym stopniu poruszać do wyobraźni. Wystawa

Do rodziców i uczniów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) waniem się w awantury polityczne na ulicach, inspirowane z pełnym wyrachowaniem przez wrocie naszymu państwu sity.

Za zdyscyplinowanie i rozwazne postępowanie młodzieży jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, w szczególności rodzice. Świadomi swej roli w zapewnieniu młodzieży bezpieczeństwa i warunków do spokojnej nauki, apelujemy do rodziców — aby poczuli się odpowiedzialni za jej losy i zaangażowali bezpośrednio w działania zapobiegające udziałowi w demonstracjach ulicznych i trudnych do przewidzenia skutkach i bolesnych następstwach w postaci kar przewidzianych prawem stanu wojennego. Z przykrością i żalem będziemy, w stosunku do uczestników zajęć ulicznych stosować kary — włącznie ze skreśleniem ich z listy uczniów.

Jedynie w spokoju — nie na ulicy, ale poprzez pracę i naukę można doprowadzić do rozwiązania bolesnych nierozwiązanych problemów naszego kraju, do kontynuowania procesu reform, do oczyszczenia naszego życia z wszelkiego zła i nieprawości.

Nie ulegajcie sugestiom zacietrzewionych awanturników! Zachowajcie spokój i rozwagę! Dyrektorzy szkół ponadpodstawowych dzielnicy Nowa Huta w Krakowie

miętać — dawaliśmy wyraz gotowości przeprowadzenia akcji naszymi własnymi siłami. Działalność zespołu specjalnego była niewątpliwie efektywna. Utrzymywaliśmy stałe kontakty z władzami szwajcarskimi, dokonywaliśmy systematycznie wymiany informacji, zrealizowaliśmy i przekazaliśmy Szwajcarom wiele danych, które zostały przez nich z pozytywnym wykorzystaniem; miało to znaczny wpływ na powodzenie samej operacji uwolnienia zakładników i odzyskania budynku ambasady.

Zespół specjalny dawał od początku wyraz stanowiskowi rządu PRL: oświadczyliśmy jasno, że nie będziemy „paktować z terrorystami“.

— Zakładnicy zostali uwolnieni, zespół został rozwiązany, ale niektóre aspekty wydarzeń w Bernie nie zostały jeszcze wyjaśnione.

— Będziemy więc je wyjaśniać i podawać do publicznej wiadomości w miarę ujawniania okoliczności wydarzeń i napływu informacji ze Szwajcarii, aby w przyszłości szybszego niż dotąd. Musimy nie tylko ustalić nazwiska terrorystów, okoliczności ich czynu, lecz — przede wszystkim — dociec podłoża akcji terrorystycznej przeciwko ambasadzie PRL w Bernie i utrwalic w opinii publicznej, naszej i zagranicznej, przekonanie, że Polska przed groźbą się nie ugnie.

— Jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych ocenia postawę personelu ambasady w Bernie?

— Pracownicy ambasady wypełnili swoje obowiązki. Ci, którzy znaleźli się w zajętych budynku ambasady jako zakładnicy lub osoby przebywające tam bez wiedzy terrorystów, zachowali się wspaniale.

— Dziękuję za rozmowę. Andrzej S. Nartowski

Zapowiedź wystąpienia o ekstradycję

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Przeprowadzenie pełnej procedury ekstradycyjnej przez stronę Polską — mówi J. Ulanowicz — jest w tej chwili jeszcze niemożliwe, gdyż brak jeszcze danych personalnych i innych informacji dotyczących wszystkich uczestników napadu. Strona polska dotychczas ich nie otrzymała. Należy jednak mieć nadzieję, że ten warunek zostanie szybko dopełniony.

Jak wynika z powyższego, decyzję co do wydania sprawców okupacji ambasady prawo pozostawia organom szwajcarskim.

BERNO (PAP). Policja szwajcarska ujawniła personalia pozostałych trzech terrorystów wchodzących w skład bandy Floriana Kruszyka, która okupowała ambasadę PRL w Bernie. Ludzie ci, którzy używali pseudonimów „Ponury“, „Piorun“ i „Kaczor“, zostali zidentyfikowani jako Krzysztof Wasilewski, ur. 1949 r., Marek Michalski, ur.

1962 r., i Mirosław Plewiński ur. 1959 r. W rozmowie z korespondentem PAP przedstawiciel policji szwajcarskiej stwierdził, że należą oni do „nowej emigracji polskiej“, którym to terminem określa się na Zachodzie ludzi, którzy opuścili kraj i odmówili powrotu w ostatnich latach.

Warto też przytoczyć wypowiedź szwajcarskiego ministra sprawiedliwości Kurta Furglera, który stwierdził, że szef bojówki, Florian Kruszyk jest kryminalistą.

Z dodatkowych informacji uzyskanych przez PAP wynika, że Florian Kruszyk w 1957 r. wstąpił ochotniczo do wojska. Ze względu na nieukończoną przed rozpoczęciem służby klasę szkoły muzycznej, został elewem orkiestry w stopniu szeregowca-orkiestra. Grał na tubie. W 1962 r. został zwolniony do rezerwy w stopniu starszego szeregowca.

Krakowski Szpital Okulistyczny w Witkowicach — największy i jeden z najlepszych w Polsce

Ratuje wzrok tysiącom, ale sam też potrzebuje pomocy

Ten szpital przypomina raczej sanatorium, zwłaszcza w sierpniowy pogodny dzień. Niewielkie budynki ustawione w prostokąt zamykają zielone porośnięte drzewami — wzdłuż których na lawkach wygrzewają się chorzy. A prawie każdy z nich, mężczyźni grający w karty, kobiety i bawiące się dziećmi mają zasłonięte opatrunkiem oko. Z prawej strony, patrząc od bramy, jest park, dalej niewielkie gospodarstwo szpitalne, kościółek i przychodnia. W jednym z budynków mieści się oddział Szpitala im. Narutowicza nadzorujący z powodu remontu rodzimej placówki, gościnności gospodarzy, w innym — administracja, a w pozostałych oddziały krakowskiego Szpitala Okulistycznego. Spokojnie, cicho, a już za kilkanaście minut autobusem nr 115 można stać, z Witkowic, dojechać na gwarne ulice Krakowa.

Szpital Okulistyczny w Witkowicach ma 310 łóżek. Jest to największa tego typu placówka w kraju i jedna z największych w Europie. Przyjeżdżają tu więc chorzy z całej Polski. Z dyrektorem JÓZEFEM PYZOWSKIM zwiadam kolejno oddziały.

niety inne choroby. Jeszcze kilka lat temu były to głównie infekcje powstające w wyniku zakażeń bakteryjnych. Antybiotyki okazały się tu skuteczne, infekcje ustępują, ale znowu zakażenia wirusowe i grzybicze, tak rzadkie jeszcze przed kilkoma laty, mnożą się coraz bardziej, co zmusza do poszukiwania nowych leków i nowych metod leczenia. Problem w tym, że takich leków przeciw wirusowym schorzeniom oczu jest wciąż mało.

NIESZCZĘŚCIA NIE PRZEWIDZISZ

Oddział Chorób Zawodowych i Urazów Oka. Tu trafili ludzie dotknięci nagłą chorobą w najróżniejszych okolicznościach. „Ten pacjent jest rolnikiem, uraz oka nastąpił w czasie rabania drewna, soczewka urwała się i wpadła do wnętrza oka — wyjaśnia ordynator dr RYSZARD PRZEPIÓRKOWSKI — prowadząc mnie od łóżka do łóżka — To było operowanie kanasem w zakładzie pracy. Udano się wyleczyć, wkrótce pacjent pojechał do domu — mówi wskazując młodego mężczyznę — Tu leży chory po ciężkim urazie odpryskiem drewna spod piły torcowej. Nachorował się człowiek — starszy mężczyzna zwraca ku nam niewidzący oczy — A to pracownik „Wawelu”, spawacz, oparzony kwasem”.

Kobiet jest tu znacznie mniej niż mężczyzn. Ich oczy są najbardziej narażone — jak wskazują statystyki — w czasie dojenia krow, bo zwierzę często rogiem czy ogonem uderza prosto w oko, a także przy bieleniu, rzadziej przy wekowaniu czy młóceniu. Na jednym z łóżek siedzi kilkunastoletni chłopiec z lekko przekrzywionymi oczyma. „Po długim leczeniu udano się uratować oczu tego dziecka — mówi z satysfakcją dr Przepiórkowski — Wojtko przywieziono do nas w ciężkim stanie. Chłopiec skakał po workach z cementem i zaproszył oczu, a leży spowodowały stwardnienie cementu. On po prostu zabetonował sobie oczy — dodaje pół żartem — Teraz jest już w porządku”.

Palami napływają tu chorzy z podobnymi urazami. „Przed Wielkanocą przyjmujemy często kobiety oparzone wapnem w czasie bielenia ścian — mówi dyrektor Pyzowski. — Jesienią znowu jest dużo urazów wapnem przy robotach tynkarskich. A ług i wapno rozpuszczają tkaniki, toteż te oparzenia są trudniejsze do wyleczenia niż oparzenia wodą, olejem, a nawet kwasem”. Zresztą, jak wynika z analizy 25 tysięcy przypadków leczonych w ciągu

5 lat w Krakowskim Szpitalu Okulistycznym i Klinice Okulistycznej AM analizowanych przez dyrektora Szpitala — chemia i mechanizacja w rolnictwie, przy ciągłej niedostatecznej politechnizacji, powodują wzrost liczby nieszczęśliwych wypadków wśród ludności wsi.

Wielu chorych trzeba przewozić z tego oddziału na chirurgię. „Chcemy tu urządzić salę operacyjną wyłącznie dla urazów, by na chirurgię trafiały tylko „czyste”, niezainfekowane przypadki” — zdradza plany dr Przepiórkowski. Kłopoty ze zdobyciem aparatury i potrzebnych narzędzi chirurgicznych przedłużają sprawę.

Ten Oddział Urazów Oka został założony przed 5 laty jako pierwszy w Polsce. Interwencja lekarza musi tu być natychmiastowa, a szybkość, niestety, zwiększa ryzyko niepowodzenia. „Casem walczymy już tylko o utrzymanie oka, dla lepszego samopoczucia pacjenta, choć wiadomo, że oko to nie będzie sprawne — przyznaje dr Przepiórkowski. — Chciałbym w przyszłości zacząć się leczeniem odległych następstw urazów, bo ta dziedzina jest jeszcze ciągle w powijakach... Szkoła, że antybiotyki i hormony przesztymy niektóre stare metody leczenia np. bodźcowe (podawanie chromu jego własnej krwi pod spójówkę lub — mleka domięśniowo, w celu wytworzenia przeciwciał), czy ziobolecznictwa. Dziś urucamy do tych sprawdzonych metod”.

OKO W OKO... Z ZELEM

Oddział Leczenia Zeza. To właściwie oddział dziecięcy. Mieści się w jednym w tym zespole szpitalnym nowym, dużym budynku. Jednak dla szkoły miejsca zabrakło, a budynek, w którym się mieściła jest tak zagrzany, że postanowiono od razu rozpocząć jego remont. Tylko, gdzie prowadzić nauczanie? Dzieci w wieku szkolnym ubywają, gdzieś znajdują się, gdzieś — zgodnie z nowymi poglądami na leczenie zeza — operacji poddaje się dziś małowców już w wieku 4-6 lat. Przypadłoby się więc przedskole.

Z wadami wzroku rodzi się dzisiaj 12-13 proc. dzieci, tym więcej im młodsza jest śmiertelność noworodków i małych dzieci. Najczęstsze to zeza, niedowzroczność i nadwzroczność. Zeza operuje się w Witkowicach z dużym powodzeniem, toteż przywożą tu swoje dzieci mieszkańcy odległych województw. Lekarz JADWIGA JASTRZEBSKA operowała nas po budynku pokazując sale operacyjne i sale ćwiczeń wyposażone w aparaturę pobudza-

jącą chore oko do lepszej sprawności. Z niepokojem stwierdza, że nie ma już zapasów nici i igieł do operacyjnego szycia. Z narzędziami też nie najlepiej, a tak marzyłoby się wprowadzenie do tego nowego budynku nowoczesnej aparatury.

„Dużo splendoru przynosi tej placówce prof. KRYSZYNA KRZYST-KOWA, wybitny specjalista w dziedzinie leczenia zeza i niedowzroczności. Nie mogę jej poznać, gdyż jest na urlopie, lecz mówi się tu o niej często i z szacunkiem. Opracowała własną metodę leczenia niedowzroczności. Podjęła się także — współpracując z doc. STANISŁAWEM BART-KOWSKIM z Kliniki Chirurgii Szczejkowej AM — operacyjnego leczenia pourazowych złamań oczodołów, czego nikt dotychczas w Polsce nie robił. Rzecz polega — ogólnie mówiąc — na równoczesnym ustawieniu kości oczodołu i gałki ocznej. „Jest to człowiek o dużej inwencji i pracowitości — mówi o niej dyrektor Szpitala — ciągle ma nowe pomysły, trzeba by tylko stworzyć warunki, by mogła je realizować”.

CZAS DOJRZEĆ I TE PRZESZKODY

A właśnie z warunkami pracy w Szpitalu nie najlepiej. Brak pielęgniarek, w którym oddziale jest ich mniej niż powinno być, czasem nawet dwukrotnie. Gdyby dyrekcja Szpitala dysponowała służbowymi mieszkaniami i mogła je zaofiarować, znalazłoby się pewnie więcej pielęgniarek, które podjęłyby się tu pracy. Wszak jest to miejsce dość atrakcyjne, choćby przez bliskość Krakowa. Lecz w ciasnym hoteliku pomieścić się mogłyby ledwie 24 pielęgniarki, choć mieszkają po 3-4 w pokoju.

Brakuje także chętnych do pracy w kuchni, choć jest to kuchnia nowoczesna, dobrze wyposażona. Zastawiają w niej tylko 3 pracownicy i kierowniczkę, wszystkie wymagane. Nie lada zabiegów wymaga od dyrekcji utrzymanie parku i ogrodu, bo tu także nie ma kto pracować. „Gdybym miał do dyspozycji pieniądze, które wydaję się na Szpital i mogłbym je wykorzystywać według własnego uznania, myślę, że byłbym w stanie zarządzić wielu kłopotom, bo płaciłbym za pracę, nie za etat — twierdzi dyrektor Pyzowski. — Wiem, że pracownicy szpitala nie powinni prosić o to, co jest im w pracy niezbędne, lecz tylko sygnalizować braki. Niestety...”.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA



Tradycyjny szlak turystów odwiedzających Kraków wiedzie z Wawelu ulicą Kanoniczą do Rynku. Fot. OTTO LINK

Warianty planu 3 - letniego

Trudny wybór: jeśli 2 proc. dochodu narodowego przesuniemy na spójność, trzeba będzie zdjąć z funduszu płac lub z inwestycji. A wtedy przemysł nasz w ciągu 5 lat stanie się współczesnym skansenem.

Trudno sobie wyobrazić wybór któregoś z wariantów planu trzyletniego jako wynik głosowania. Na przykład: jeśli, jeśli podobną formułę odnajdą pracownicy innych przedsiębiorstw i instytucji? Centrum ukazuje jedynie niemiękkie zależności, ekonomiczne związki. Reszta należy do tych, co stoją co dzień przy swoim warsztacie.

A wybór staje się rzeczywiście dramatyczny. W najbardziej realnym, drugim wariantcie (umiarkowana poprawa sprawności, precyzyjne spójność) aż jedną czwartą całego przyrostu dochodu narodowego w czasie ośmiu przyszłych lat uzyskać należy z niczego, w wulgarnym zrozumieniu procesów gospodarczych. Prawie pół biliona złotych licząc na czysto, po odjęciu kosztów, należy wypracować dzięki zaprzęgnięciu szarych komórek, lepszej organizacji, mądrzejszemu wykorzystaniu materiałów i energii. Nawet najgorszy z wariantów nie dopuszcza możliwości byśmy nadal wywarzali to samo — w ten sam sposób. Na to nie starczy ani surowców, ani energii, ani rąk do pracy. Ponadto, ponieważ przybędzie w tym czasie kilka milionów nowych obywateli — i tylu rencistów, oznaczałoby to pograżenie się w czarnej nędzę.

Zawsze dotąd, choć zmieniano nazwy techniki planistycznej, centrum dyspozycyjne usiłowało narzucić wykonawcom, jak mają postępować na co dzień, by dojść do tej wymarzonej sprawności. Od dziesiątków lat odmienia się, na wszystkie możliwe sposoby: „żeby wydajność wyprzedzała średnią płacę”, „obniżyć materiałochłonność dochodu narodowego” itp., itd., z całkiem miernymi wynikami. W latach osiemdziesiątych a dala czeka na rozwiązanie cały zestaw problemów efektywnościowych, bardziej nabrzmiałych niż kiedykolwiek, czego syntetycznym świadectwem ów wskaźnik dochodu narodowego, który trzeba uzyskać raczej siłą intelektu niż mięśni.

Obóz cała koncepcja planu — po raz pierwszy tak czytelnie przedstawiona — polega na uświadomieniu wszystkim razem i każdemu z osobna, co zależy od wyboru, jakie poglądy na siebie skutki. Jeśli przesuńmy te dwa procent dochodu narodowego na zbiorowe formy spójności, na oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, to trzeba będzie zdjąć z funduszu płac albo z inwestycji. Jeśli natomiast zaprzestaniemy inwestowania, to za pięć lat polski przemysł stanie się współczesnym skansenem, odwiedzanym przez studentów historii. I nikt nie wyda kopiejkę ani centa na zakup polskiego samochodu, nie mówiąc o komputerze, czy telewizorze.

„Warianty” grupują zależności w ten sposób, by przezorna troska o przyszłość nie doprowadziła do zagłodzenia tysięcy rodzin a jednocześnie — by opiekunem funkcji państwa, rozumiana niekiedy jako rozdawanie pieniędzy z racji zamąpojszcia, małżeństwa, urodzenia dziecka, posiadania obywatelstwa polskiego, nie sprowadziła w końcu tej troski do wydawania raz dziennie jałda z kuchni polowej każdemu bez wyjątku: profesorowi, uczniowi, robotnikowi, ministrowi. Taki wariant jest też możliwy — ale takiej koncepcji nie ma w projekcie narodowego planu.

Podstawowy wybór sformułowany kategorycznie brzmi: albo sprawność albo w e g e t a c j a. Głosowanie nad tak postawionym dylematem byłoby chłostaniem wody. Nie przecię dla tej sprawności dobrego nie wyniknie, jeśli wszyscy dorodzi mieszkańcy opowiedzą się „za”, jeśli dwadzieścia kilka milionów powie: „tak”, jesteśmy za efektywnością. Prawdziwy wybór dokonany zostanie wówczas, jeśli w sześćdziesięciu tysiącach za-

kładów przemysłowych uda się znaleźć odpowiedź na pytanie jak do tej efektywności praktycznie dojść, jeśli podobną formułę odnajdą pracownicy innych przedsiębiorstw i instytucji? Centrum ukazuje jedynie niemiękkie zależności, ekonomiczne związki. Reszta należy do tych, co stoją co dzień przy swoim warsztacie.

A wybór staje się rzeczywiście dramatyczny. W najbardziej realnym, drugim wariantcie (umiarkowana poprawa sprawności, precyzyjne spójność) aż jedną czwartą całego przyrostu dochodu narodowego w czasie ośmiu przyszłych lat uzyskać należy z niczego, w wulgarnym zrozumieniu procesów gospodarczych. Prawie pół biliona złotych licząc na czysto, po odjęciu kosztów, należy wypracować dzięki zaprzęgnięciu szarych komórek, lepszej organizacji, mądrzejszemu wykorzystaniu materiałów i energii. Nawet najgorszy z wariantów nie dopuszcza możliwości byśmy nadal wywarzali to samo — w ten sam sposób. Na to nie starczy ani surowców, ani energii, ani rąk do pracy. Ponadto, ponieważ przybędzie w tym czasie kilka milionów nowych obywateli — i tylu rencistów, oznaczałoby to pograżenie się w czarnej nędzę.

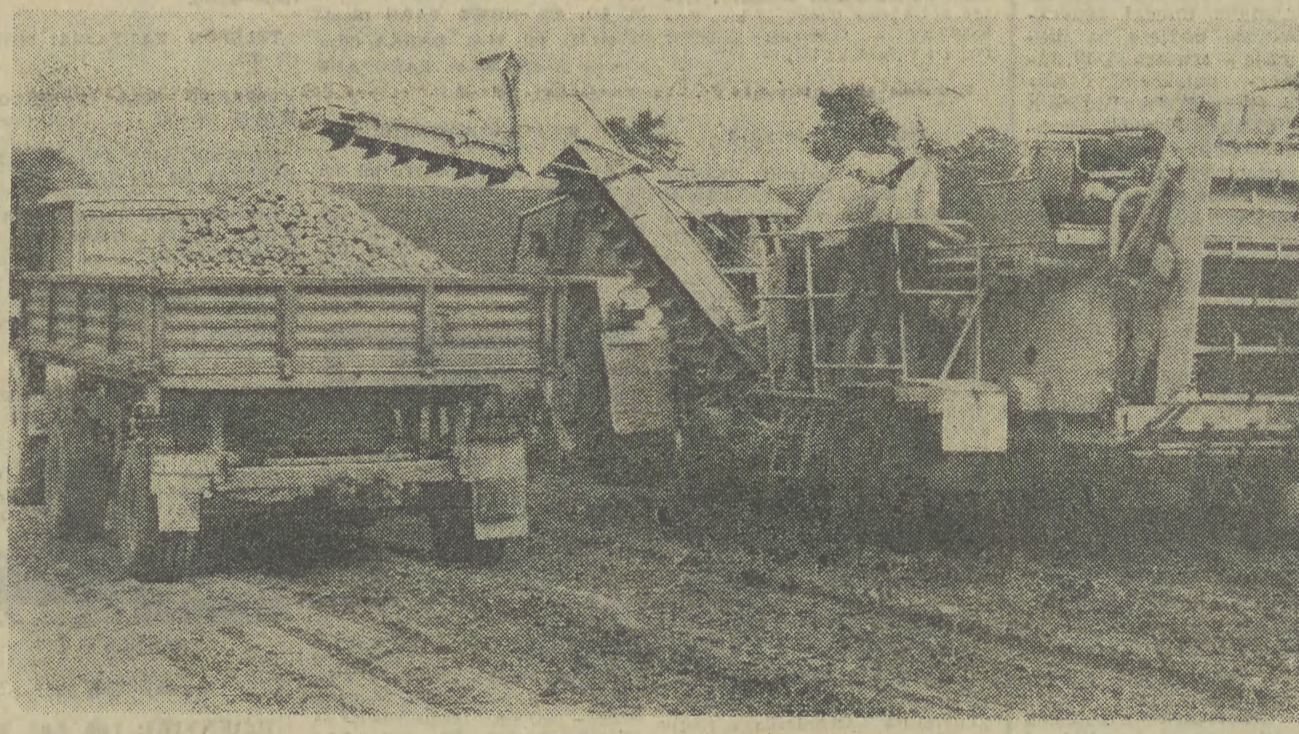
Zawsze dotąd, choć zmieniano nazwy techniki planistycznej, centrum dyspozycyjne usiłowało narzucić wykonawcom, jak mają postępować na co dzień, by dojść do tej wymarzonej sprawności. Od dziesiątków lat odmienia się, na wszystkie możliwe sposoby: „żeby wydajność wyprzedzała średnią płacę”, „obniżyć materiałochłonność dochodu narodowego” itp., itd., z całkiem miernymi wynikami. W latach osiemdziesiątych a dala czeka na rozwiązanie cały zestaw problemów efektywnościowych, bardziej nabrzmiałych niż kiedykolwiek, czego syntetycznym świadectwem ów wskaźnik dochodu narodowego, który trzeba uzyskać raczej siłą intelektu niż mięśni.

Obecny zwrot w koncepcji gospodarowania polega na pozostawieniu wykonawcom ogromnego pola dla własnej inicjatywy i pomysłowości. Warianty planu nie mają wskaźników, dyktetyk, wytycznych — są raczej scenariuszami wydarzeń, zbudowanymi według zasady „co będzie — jeśli”. Między najgorszym a najlepszym wariantem sprawności, wyrównanie w dochodzie narodowym, różnica w roku 1990 może wynieść tysiące miliardów złotych — w obecnych cenach — co stanowi aż czwartą część dochodu obecnie wytwarzanego. I ten przykład mówi właściwie wszystko — o co toczy się gra, jaką stawkę można wygrać — lub przegrać.

ROBERT GIZA

Rozpoczęto wykopki ziemniaków. Na wielu polach pojawiły się mechaniczne kopaczki, które w poważnym stopniu przyspieszają prace polowe.

Fot. OTTO LINK



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tych. Absolwent Akademii Ekonomicznej, jeśli kończył towaroznawstwo spłaca 125 tys. złotych, jeśli inne kierunki tej uczelni — 75 tys. złotych.

Obowiązująca ustawa ma swoje dobre i złe strony.

Ustawa, która wedzie — zostanie zweryfikowana przez życie. Już teraz na jej temat odnotowują takie głosy: ● zadowolone będą tylko ci, którzy mają ją tzw. się przebiecia, bo o pracę trzeba się będzie martwić samemu. ● nowa propozycja traktuje wszystkie kierunki studiów jednakowo, wszystkie jako ważne. ● wrzeszczący człowiek może sobie szukać pracy, która mu odpowiada, mało — może ją znaleźć w spółdzielczości, w sektorze prywatnym, w przedsiębiorstwach państwowych. ● znamienne fakt, że nie wchodzi w rachubę przyzysk pracy. ● realna korzyść dla młodych — idą tam, gdzie widzą większą szansę dla siebie.

Zostawny jednak kwestie nowej ustawy na boku — na przykładzie krakowskich uczelni przedśledźmy jak wygląda aktualnie rynek pracy. Czy czeka na absolwentów? Czy absolwenci są zatrudniani zgodnie z wyszkoleniem?

Dyrektor Wydziału Zatrudnienia Urzędu m. Krakowa, EUGENIUSZ WOJCICK, na początku naszej rozmowy zaznacza: „Ostatnio odnotowujemy znaczenie większą ilość zgłaszanych miejsc dla absolwentów szkół wyższych. Nie znaczy to jednak wcale, że tych miejsc jest tyle, ile potrzeba”.

I w telegraficznym skrócie informuje: ● UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Cytęca sprawa. Mamy o 50 proc. mniej ofert

niż kandydatów do pracy z tej uczelni. Duży kłopot np. z prawnikami! 120 absolwentów czeka na propozycje. Tych propozycji zaś 14. Owszem, prawnicy potrzebni, ale w administracji, w gospodarce. Tymczasem oni najczęściej się widzą jedynie w roli sędziów, adwokatów, prokuratorów. No, jeszcze radców prawnych.

● POLITECHNIKA KRAKOWSKA. Mamy stu „budowlanów”, dla których nie ma pracy.

● AKADEMIA EKONOMICZNA. Zapotrzebowanie na 450 miejsc pracy, ofert mamy 300. Są miejsca w księgowości, w bankach, w PKO — ale tam nikt nie chce iść. Zresztą, tak po prawdzie, to na tych stanowiskach wystarczy mieć wykształcenie... średnie.

● AKADEMIA GORNICZO-HUTNICZA. Z tą uczelnią kłopoty prawie nie ma.

● WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA. Sporo w szkołach miejsc dla kandydatów po kierunku: wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe. Ale tylu absolwentów nie ma!

● AKADEMIA ROLNICZA. Brakuje miejsc pracy dla zootechników, ogrodników i meliorantów. Prawda w ogóle jest taka: zielone światło dla rolnictwa, a problem z zatrudnieniem absolwentów taki sam jak na UJ. Co robimy? Proponujemy prace zastępcze, nawet w kwiatarniach. Czy

jednak o to chodzi? Przecież ci ludzie potrzebni są do produkcji. Ale tu sprawa zaczyna się od rekrutacji na studia...

Zakłady pracy nigdy za absolwentami nie przepadały. Taka prawda, choć o paradoksie — czy jest tańsza siła robocza?!

Zakłady pracy, w związku z wprowadzaniem reformą gospodarczą, coraz bardziej liczą, coraz bardziej się zastanawiają: przyjąć nowego pracownika czy raczej podnieść stawkę płacową już sprawdzonemu? System nakazowy nie obowiązują, więc...

Zakłady pracy. Właśnie o nich ANNA KASKA, pełnomocnik Politechniki Krakowskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej powie mi tak: „W tym roku popelniam taki mini-eksperyment. Do 50 krakowskich przedsiębiorstw i instytucji wysłałam, uprzejmie zresztą, prośby o przesłanie mi ofert pracy dla absolwentów (w tym wypadku chodziło o PK). Jak pani sądzi, z jakim efektem? Sama mnie to zdumiewa. Z wyjątkiem MPK żaden z dyrektorów nie odpowiedział. Nie umiem sobie wytłumaczyć: dlaczego? Może nie mają jeszcze rozeznanie, może...”.

Słowo „rozeznanie” powtarza się często w rozmowach na temat zatrudnienia absolwentów.

● Zakłady pracy, nie wiedząc dlaczego, najwięcej ofert składają w... IV kwartale ro-

ku, a więc wtedy, gdy nie ma już absolwentów

— kuratoria po dyplomantów zgłaszają się we wrześniu. Stanowczo za późno. Czy nie są w stanie wcześniej zaplanować ile będzie wolnych etatów? W przypadku etatów zastępczych jest to jeszcze zrozumiałe o tyle, że nauczyciele zwykłe urlopy zdrowotne wykorzystują dopiero od końca wakacji (pomoc obawiają się wcześniej zgłaszać o swych zamiarach, że względów finansowych!)

Słowo „rozeznanie”, a właściwie brak rozeznania najczęściej przypisywane jest uczelniom. Dotyczy spraw związanych z naborem na studia. „Pisząc o absolwentach, powinna pani najpierw napisać artykuł o rekrutacji. Tu jest pies pogrzebany — słyszę i taką radę.

Podpowiadane mi są również pytania. Na przykład takie: kto i na jakiej podstawie ustala limity przyjęcia na rozmaite kierunki studiów? Dlaczego decyduje się na powołanie kierunków, które dubluje się na uczelniach (tu przykład krakowski: chemia prowadzona jest na Politechnice, na Uniwersytecie, na WSP, na AGH. Informatyka — na UJ, na AGH, na AE. Filologia romańska — na UJ, na WSP. Przykład można jeszcze mnożyć. Rzecz w tym, że różnice wynikające w kształceniu na tych kierunkach są tak minimalne, że szkoda tzw. roz-

proszania środków. Dlaczego nie kształci się szerokooprofilowo — specjalizacje absolwenci mogli by zdobywać np. na organizowanych kursach, także systemem studiów poddyplomowych.

Pytania te zapewne wymagają odpowiedzi. Tym bardziej, że sygnalizują je ludzie do tego uprawnieni, pełnomocnicy. A kto jak kto, ale oni mają rozeznanie w temacie: zatrudnienie. Sami zresztą z rozgoryczeniem mówią jak to jest: „W tym roku nie ma miejsc! Niejednokrotnie o tych sprawach dyskutowaliśmy z kierownikami uczelni, w resorcie szkolnictwa wyższego — cóż, skoro były to tylko „rozmoowy” przy herbacie”. Tymczasem na dziś sytuacja wygląda w ten sposób: szkoły np. upominają się o nauczycieli do nauczania początkowego, a tu... posucha. O reformie w szkolnictwie mówili się, mówili, podczas gdy uczelnie o odpowiedzialnym kierunku pomysłami o kilka lat za późno! W tym roku dopiero wychodzą pierwsi absolwenci przygotowani do nauczania początkowego. I jest ich o wiele za mało! Za dużo za to absolwentów np. po filologii romańskiej. A prawda jest taka, że pełnomocnicy UJ i WSP o dwóch lat nie otrzymali ani jednej oferty pracy dla znajomych języka francuskiego. Za to nie ma czym obsadzić 40 wolnych miejsc nauczania początkowego. Pani Anna Kaska, mając w „zasięgu ręki” absolwentów Politechniki Krakow-

Coraz więcej ofert, ale nadal miejsc pracy mniej niż absolwentów

tych, co to kurczowo nie trzymają się miasta. Rolnik musi pamiętać, że na krakowskim Rynku siac i orać nie może!

O wyjazdach w „teren” najlepiej zresztą porozmawiać z ROBERTEM BAKIEM, pełnomocnikiem do spraw zatrudnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ekonomicznej. Dysponuje listą ofert np. do Bobina, Zawady, Krzyszówic i kilku innych miejscowości województwa, które potrzebują nauczycieli fizyki. Chętnych nie ma! („Ludzie bronią się przed szkolnictwem na wsi, bo np. absolwent matematyki powinien uczyć matematyki zgodnie z wykształceniem, a na miejscu okazuje się, że dyrektor szkoły żąda jeszcze od niego prowadzenia zajęć z historii, muzyki. Z mieszkaniami też kłopoty. Bywa, że szkoła oferuje lokum, ale na... papierze, w ofercie. Tymczasem skierowany do niej absolwent musi mieszkać katem u jakiejś rodziny, nawet kilka kilometrów od placówki oświatowej!” — ten fragment zapamiętałam z rozmowy z Anną Kaską.) Gorzej z tymi, którzy chcieli pójść do pracy wiązać się zresztą dużo wcześniej z zakładem poprzez stypendium fundowane — fundator grzecznym piśmie teraz zawiadamia, iż czeka się absolwenta, bo nie jest mu w stanie zabezpieczyć nie tylko mieszkania, ale nawet... pracy! Albo rzecz dopowiedzieć do końca — fundator czeka się również pieniądze, które wypłacał przez lata w formie miesięcznego stypendium. Zastanawiam się nad tym, czy wobec tych faktów należy przejąć obietnicę? Nie są to przykłady osobonne. Przekonać się o tym można było na Politechnice jak i Uniwersytecie. Sądę, że i w wielu innych uczel-

niach. Cóż, zakład pracy traci pieniądze (a czasem to wcale niebagatelne kwoty, sięgające i ponad stu tysięcy!) niefrasobliwie. Ale to traci zakład, nie konkretny, odpowiedzialny za taki stan rzeczy człowiek.

„Uelastycznienie rekrutacji, to jest sprawa najważniejsza. Jeśli nie będzie ona sensowna, znowu będziemy kształcić ludzi niepotrzebnie” — mówi mi pełnomocnik. I jako przykład podają architektów, którzy w tej chwili kierowani są do pracy jako... kreślarze.

„Ktoś kiedyś popenił głupstwo twierdząc: szkolic, kształcić — a my zatrudnią będnym zgodnie z kwalifikacjami. Nie ma możliwości dokładnego wyliczenia potrzeb na takich to a takich absolwentów. Z tym tylko, że kandydaci na studia powinni o tym wiedzieć! Jeśli mimo to zdecydować się na podjęcie nauki na kierunkach, po których o pracę ciężko — będzie to ich wybór. W końcu można się kształcić także dla samego kształcenia, dla siebie” — słyszę w Wydziale Zatrudnienia.

I w jednym i w drugim przypadku moi rozmówcy mają wiele racji. Sensowne jednak, aby o tym wszystkim wiedzieli sami zainteresowani. Dlatego sądzę, że nie tylko sprawa rekrutacji na studia jest tu pilnym zadaniem do rozwiązania. Znaczenie lepiej, pełniej niż do tej pory powinna rozwinąć się reorientacja zawodowa. Nie wystarczy tylko „Dobry otwarte” w uczelniach. Dobrze by było, aby kompetentni ludzie częściej zaglądali do szkół średnich i tam już otwarć z młodzieżą rozmawiali.

TERESA BĘTKOWSKA

Klasa okręgowa - Kraków

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for various clubs like Dalin Myślenice, Geoyt, etc.

Klasa „A” - Kraków

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups I and II, including Czarni, Armatura, etc.

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups III and IV, including Concordia, Węgrzanka, etc.

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups V and VI, including Letowice, Błękitni, etc.

Klasa okręgowa - Tarnów

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups I and II, including Letowice, Błękitni, etc.

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups III and IV, including Letowice, Błękitni, etc.

Klasa „A” - Tarnów

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups I and II, including Rzezawianka, Pogon, etc.

Table with 2 columns: Rank and Name/Score. Lists results for groups III and IV, including Czarna, Tarnowiec, etc.

Mówią polscy medaliści



PiOTR MICHALIK, lat 25, Kuzia zamalała mnie, zdawałem sobie sprawę, że medal może być poza moim zasięgiem. Na hę: Przed mistrzostwami nie liczyłem na tak duży sukces.

Byłem nawet trochę zaniepokojony, bowiem na zgrupowaniu w Zakopanem czułem się przemieszczonym. Później na obóz w Bukownie, doszedłem do siebie, odzyskałem znowu siły i dobre samopoczucie.

Walkę humor mi się popsuł. Znalazłem się bowiem w bardzo silnej grupie i prawie nikt nie dawał mi szans na medal. Przed pierwszymi walkami przyszedł do mnie brat Janek, który był także zapasnikiem i wielokrotnym medalistą.

Przed walką z Grecją Holidsem, sędziowie chcieli mnie pod koniec walki zdyskwalifikować za brak aktywności, ale wszystko skończyło się dobrze. Mogę powiedzieć, że jestem po prostu szczęśliwy. Równie 10 lat temu mój brat Janek właśnie tu w Katowicach zdobył po raz pierwszy dla Polski tytuł mistrza Europy, teraz ja zostałem mistrzem świata.

Chciałbym przy tej okazji podziękować trenerom, masażystom, sparring-partnerom, mój sukces to także ich zasługa. RYSZARD ŚWIĘRAD, lat 27, klub Wisła Dębica, złoty medalista z Katowic w wadze 62 kg: Zdawałem sobie sprawę, że wskutek choroby nie jestem najlepiej przygotowany do mistrzostw, na pełnych obrotach trenowałem dopiero przez miesiąc przed zawodami.

Diatego też w pierwszych pojedynkach walczylem ostrożnie, nie wiedziałem przecież na co mnie stać. Porażka z Amerykaninem prowadził na punkty, potem przegrywałem 5:9. Walka zbliżała się do końca, cały czas myślałem, jakby tu odrobić straty. Pomogła mi bez wątpienia wspaniała publiczność katowicka, udało mi się w końcu wykonać rzut, który dał mi złoty medal. Ogromna ulga i ogromna radość opanowała mnie, gdy sędziowie zakończyli pojedynek. Wszystko skończyły się szczęśliwie.

W pierwszym meczu barażowym o miejsce w I lidze hokejowej w piątek Cracovia pokonała na własnym lodowisku Pomorzania Toruń 8:4 (2:2, 3:1, 3:1). Tak więc krakowianie w obliczu wtorowego rewanżu w Toruniu uzyskali 4-bramkową zaliczkę.

Czy wystarczy ona by uzyskać upragnioną ekstraklasę? Cztery bramki w hokeju to dużo i... mało. Krakowianie będą mieli nad gospodarzami pewną przewagę psychiczną, toruniomuszą bowiem ten pojedynek wygrać 5 bramkami, a wiadomo jak się gra ze świadomością, iż mecz trzeba koniecznie wygrać wysoko.

Osobliwie szanse Cracovii widzą w tym, iż gra ona 3 atakami, podczas gdy Pomorzanie tylko dwoma. W końcówce II i III tercji goście ledwo trzymali się na nogach i na dobrą sprawę gdyby gospodarze celniej strzelali to można było wygrać mecz 5-6 bramkami.

W Toruniu zagrać znacznie lepiej i uważniej w obronie, w piątek brody plece przydarzył się obrońcom, a nawet rytmuwanemu Migaczowi, który przy wyprowadzeniu akcji z własnej tercji kilka razy szubił krążek. Cieszyć musi natomiast dobra forma bramkarza Maszura, kilka ładnych akcji pokazał i atak (zwłaszcza Behounek).

Wie, chociaż, jak już powiedziałem, nie byłem wskutek choroby w najwyższej formie podczas tych mistrzostw. ROMAN WROCŁAWSKI, lat 27, Wisła Dębica, złoty medalista w Katowicach w wadze 100 kg: Bardzo chciałem zdobyć ten złoty medal i udało się. Nie wszyscy wierzyli w moje możliwości, nie byłem przecież w gronie faworytów, a mimo to postarałem się o miłą niespodziankę. Zapasy uprawiam 12 lat, różnie mi się dołd widło. Na stałe do kadry wrzedłem dopiero 2 lata temu, przedtem szkoleniowcy nie zawsze mieli do mnie zaufanie. Uarlał się opania, że nie jestem zbyt odporny psychicznie, że się spaliam nerwowo. Teraz chyba wszystkim udowodniłem, że można na mnie liczyć, że nawet w najtrudniejszych chwilach na macie nie zamajęję się. Dzięki temu medalowi nabrałem pewności siebie i powinno to procentować w następnych występach. Po Olimpiadzie w Los Angeles spróbuję swych sił w kategorii najcięższej i myślę, że nie będę bez szans. A na razie chciałbym trochę odpocząć.

ANDRZEJ SUPRON, lat 28, GKS Katowice, srebrny medalista z Katowic w wadze 74 kg: Jest dobrze, ale mogło być przecież znacznie lepiej. Po prostu pech. Już na początku finałowej walki z Rumunem doznałem kontuzji nogi, początkowo nie chciałem nawet myśleć o poddaniu się, chociaż trudno mi było ustać o własnych siłach. Robiłem wszystko, aby zdobyć czwarty tytuł mistrzowski dla Polski. Nie dało się jednak walczyć dalej, myślę, że kibice nie mają do mnie pretensji, zrobiłem przecież wszystko, co mogłem.

JAN DOŁGOWICZ, lat 28, GKS Katowice, brązowy medalista mistrzostw w Katowicach: Za bardzo chciałem zdobyć ten tytuł mistrzowski i przez to spałem się nerwowo. Do mistrzostw byłem świetnie przygotowany. Przegrałem walkę z Draicą o wejście do finału i była to wyłącznie moja wina. Za szybko chciałem wygrać, popełniłem błąd taktyczny. Przyszło mi więc zadowolić się brązowym medalem, ale i z tego się cieszę. Nigdy jeszcze dotąd nie udało mi się zdobyć medalu na mistrzostwach świata, przełamam więc złą passę i w następnych startach powinno być znacznie lepiej.

T. GÓRSKI

Zoff na... znaczkach pocztowych

We Włoszech wkazał się znaczek pocztowy poświęcony zwycięstwom piłkarzy tego kraju w mistrzostwach świata w Hiszpanii. Na znaczkach umieszczono wizerunek kapitana drużyny mistrzów świata, Włochów - DINO ZOFFA, trzymającego w rękach "Puchar Świata". Znaczek wszędzie do sprzedaży w najbliższą niedzielę, a jego wartość wynosi 1000 lirów.

Udany debiut G. Lato w Meksyku

Grzegorz Lato, który jak wiadomo przeniósł się niedawno z belgijskiego klubu Lokeren do meksykańskiego Atlante, ma już za sobą pierwszy występ w nowych barwach. Jego klub zremisował co prawda z Zacatepec 0:0, ale Grzegorz Lato za występ ten otrzymał bardzo pochlebne recenzje.

Agencja AFP, opierając się na doniesieniach meksykańskiej prasy sportowej cytuje opinie, że Lato był wyróżniającym się zawodnikiem w spotkaniu Atlante - Zacatepec, rozegranym w ramach mistrzostw kraju, 32-letni Polak internacjonalista Grzegorz Lato, wspaniale zadebiutował w swym nowym klubie - pisze dziennikarz agencji - a opinii tej nie zmienia fakt, że spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem".

Komputer nadal przegrywa...

Co pewien czas w środkach masowego przekazu pojawiają się wiadomości o szachowych meczach człowieka kontra komputer. Ostatnio amerykańska agencja prasowa AP pogrąbiła do tematu przekazywanie wiadomości, że mimo stałego postępu w konstrukcjach elektronicznych maszyn, ludzie jeszcze raz okazali swą wyższość w szachowym spotkaniu z komputerem.

W Pittsburghu (stan Pensylwania) zorganizowano mecz dwóch ekspertów szachowych z komputerem EMB miejscowego uniwersytetu. Dwóch wyznaczonych przez federację USA szachistów grało z maszyną przez trzy dni, mecz i rewanż na przemian białymi i czarnymi, przekazując posunięcia telefonicznie do komputerowego centrum uniwersyteckiego. Mimo, iż maszyna, jak podaje agencja, ma zdolność rozpatrywania 130 tys. posunięć na sekundę, mecz zakończył się sukcesem, mecz zakończył się dwucyfrowym zwycięstwem ludzi.

W barwach "trójokłowych"

Andrzej Szarmach, Roman Ogaza, Włodzimierz Lubański - nie tak dawno występowali w reprezentacji Polski. Obecnie grają we francuskich klubach. Oniś czasów zawodnicy na naszych stadionach, dziś zyskali sympatię francuskich kibiców piłkarskich.

We francuskich rozgrywkach wiodą czołową rolę. Do ścisłej czołówki należy na przykład Szarmach, wystarczająco spojrzeć na listę strzelców I ligi ubiegłego sezonu - drugie miejsce należy właśnie do Szarmacha. W nowym klubie - Lens - bramki strzela Roman Ogaza. Włodzimierz Lubański dyryguje poczynaniami drugoligowego zespołu Valenciennes.

Piłkarki ręczne i koszykarze na start! Medal po 12 latach?

W najbliższą sobotę i niedzielę meczami w Warszawie odbędą się finały mistrzostw Polski w piłce ręcznej i koszykówce. W Warszawie odbędą się finały mistrzostw Polski w piłce ręcznej i koszykówce.

Cracovia ma za sobą dwa obozy przygotowawcze, uczestniczyła też w dwóch turniejach, w obu odnosząc zwycięstwa. Najpierw krakowianki wygrały w Elblągu turniej drużyn startowych, a przed 2 dniami odniosły duży sukces triumfując w II Turnieju Mistrzyń, w którym uczestniczyły wszystkie najlepsze zespoły krajowe (piszemy o tym osobno).

Czyżby więc po tym sezonie...

Cracovii, która jako jedyna drużyna w lidze - nie ma własnej hali(!) nie omijały i teraz kłopoty. Hala Wawelna jest w remoncie, krakowianki ćwiczyły więc w hali AGH, gdzie dia odmiany brak jest ciepłej wody. Swoje mecze ligowe grać będzie jednak Cracovia w hali Wawelna, której remont ma być w tych dniach zakończony.

Kibiców interesuje zapewne skład Cracovii. Do drużyny przyszedł 2 zawodniczki z MKS Krakus: Gorzkowska i Pawłowska, do zespołu wróciła Duda-Kubiś. A oto skład 16-osobowy kadry i zespołu: bramkarki - Górecka i Dąbrowska, w polu: Tomaszewska, Siodłak, Gólik, Kotarba-Wojtko, Wnek, Hoida, Szerczyk-Sasnał, Duda-Kubiś, Kromer, Antas, Gorzkowska, Pawłowska, Rząsiecka, Legnowicz.

W minionym sezonie właśnie brak długiej ławki zdecydował o tylko 5. miejscu w lidze. Ale trenerzy Bętkowski i Kaszyk mają sporo kłopotów. Po pierwsze - na kontuzje narzekają Międzik i Kudacz (z tego powodu nie grali w ostatnim turnieju), po drugie - słabą stroną zespołu jest odporność psychiczna; brak jest zawodniczek w typie Andrzeja Seweryna, którzy potrafiliby podważyć kolegow do walki. Osobny rozdział to podejście niektórych zawodniczek do treningu; koszykarze muszą wreszcie zrozumieć, że wysiłki nawet najlepszych trenerów pójdą na marne, jeśli oni sami nie będą trenować z samozaparciem i większym niż dotychczas zaangażowaniem.

Mimo kiegoś finału w „Blekitnej Wstędze Wisły”, trener J. Bętkowski uważa, że zespół może powalczyć o brązowy medal w lidze. Wisła ma za sobą dwa obozy przygotowawcze, występ w trzech turniejach. Pierwsze mecze w Krakowie z Legią i Polonią Warszawa oraz na wyjeździe ze Stalą Bobrek i Zagłębiem Sosnowiec, dadzą już częściową odpowiedź na pytanie - na co stać naprawdę koszykarki Wisły w sezonie 1982/83. (ANS)

„Wawelskie Smoki” w ataku na pierwszą trójkę

Już za kilka dni startuje I liga koszykówek mężczyzn. Przypominamy, że tytułu mistrzowskiego broni Górnik Wałbrzych, wicemistrzowskiego - poznaliśmy Lech, a brązowego medalu - Śląsk Wrocław. Nasza Wisła zakończyła ubiegłoroczne rozgrywki na 5. miejscu. Czy w tym sezonie „Wawelskie Smoki” stać na włączenie się do walki o medalową pozycję?

Zaczynają może od zmian personalnych, które są w Wiśle poważne. Na własną prośbę zrezygnował z funkcji trenera Z. Koźmiński, a na jego miejsce powołał Z. Kaszyk. Trenerem-koordynatorem jest nadal J. Bętkowski. „Wawelskie Smoki” zastąpiło kilku nowych zawodników: Mirosław Bogucki z Wybrzeża Gdańsk (z tym, że do chwili obecnej jeszcze nie został potwierdzony dla krakowskiego klubu), M. Mielcharek z Resovii, K. Klimczyk z Hutnika oraz dwóch młodych koszykarzy z MKS Krakus: R. Wachala i J. Czerny. Do zespołu miał wrócić po dyskwalifikacji mrozić 211 cm wzrostu Górny, ale ostatecznie przekazany został (m. in. z Traczem) do AZS Kraków. W ostatnim turnieju „O Błękitną Wstęgę Wisły” nie grał Wielebnowski, usunięty dyscyplinarnie z obozu. Sprawie decyduje w jego sprawie jeszcze nie zanadto.

A oto jak przedstawia się...

A oto jak przedstawia się kadra I drużyny: Międzik, Seweryn, Fikiel, Kudacz, Bogucki, Michalczyk, Klimczyk, Cybala, Biliński, Szaflik, Lenda, Wachala, Czepczyk plus trójka juniorów (własnych wychowanków): Sadok, Czaja i Kuś (ostatni dwaj to reprezentanci Polski juniorów).

Jak widać Wisła - w stosunku do lat poprzednich - dysponuje dość szeroką kadrą. W minionym sezonie właśnie brak długiej ławki zdecydował o tylko 5. miejscu w lidze. Ale trenerzy Bętkowski i Kaszyk mają sporo kłopotów. Po pierwsze - na kontuzje narzekają Międzik i Kudacz (z tego powodu nie grali w ostatnim turnieju), po drugie - słabą stroną zespołu jest odporność psychiczna; brak jest zawodniczek w typie Andrzeja Seweryna, którzy potrafiliby podważyć kolegow do walki. Osobny rozdział to podejście niektórych zawodniczek do treningu; koszykarze muszą wreszcie zrozumieć, że wysiłki nawet najlepszych trenerów pójdą na marne, jeśli oni sami nie będą trenować z samozaparciem i większym niż dotychczas zaangażowaniem.

Mimo kiegoś finału w „Blekitnej Wstędze Wisły”, trener J. Bętkowski uważa, że zespół może powalczyć o brązowy medal w lidze. Wisła ma za sobą dwa obozy przygotowawcze, występ w trzech turniejach. Pierwsze mecze w Krakowie z Legią i Polonią Warszawa oraz na wyjeździe ze Stalą Bobrek i Zagłębiem Sosnowiec, dadzą już częściową odpowiedź na pytanie - na co stać naprawdę koszykarki Wisły w sezonie 1982/83. (ANS)

Czy polscy ciężarowcy zażywają anaboliiki?

16 bm. rozpoczynają się w Lublinie mistrzostwa świata i Europy ciężarowców. Z jakimi nadziejami pojedzie pan na te zawody? - pytam trenera kadry polskich ciężarowców JANA BOCHENKA.

Wiem jedno - pojedziemy na pewno dobrze przygotowani. Na ostatnich sprawdzaniach nasi najlepsi uzyskiwali dobre wyniki, często lepsze od rekordów Polski.

Czy wystarczy to jednak do zdobycia medali? Każdy rok przynosi przecież nowe rekordy świata, wyniki są rewelacyjne i wydaje się, że nie ma w tej dziedzinie granicy ludzkich możliwości. Światowa czołówka ciężarowców czyni stałe i to wyraźne postępy.

Wiem jedno - pojedziemy na pewno dobrze przygotowani. Na ostatnich sprawdzaniach nasi najlepsi uzyskiwali dobre wyniki, często lepsze od rekordów Polski.

Czy w przyszłości będzie więcej anaboliiki? - pytam trenera kadry polskich ciężarowców JANA BOCHENKA.

Wiem jedno - pojedziemy na pewno dobrze przygotowani. Na ostatnich sprawdzaniach nasi najlepsi uzyskiwali dobre wyniki, często lepsze od rekordów Polski.

Czy w przyszłości będzie więcej anaboliiki? - pytam trenera kadry polskich ciężarowców JANA BOCHENKA.

Wiem jedno - pojedziemy na pewno dobrze przygotowani. Na ostatnich sprawdzaniach nasi najlepsi uzyskiwali dobre wyniki, często lepsze od rekordów Polski.

Wiem jedno - pojedziemy na pewno dobrze przygotowani. Na ostatnich sprawdzaniach nasi najlepsi uzyskiwali dobre wyniki, często lepsze od rekordów Polski.

Supremacja ekipy NRD

A jednak na wyrost Ze skromnym dorobkiem 4 medali wracają polscy lekkoatleci z ateńskich mistrzostw. Jest to najlepszy wynik naszej reprezentacji od mistrzostw w Bernie w 1954 r. Wówczas zdobyliśmy 3 medale, potem był Stokholm 1958 z 12 medalami, Budapeszt (1966 aż z 15). Przed czterema laty w Pradze nie byliśmy w pełni usatysfakcjonowani z występu Polaków, ale medali było jednak 7.

Przed wyjazdem naszej reprezentacji do Aten zamieściliśmy nasz krótki redakcyjny komentarz zatytułowany „Reprezentacja na wyrost”. Ze zdziwieniem w jednej z gazet przeczytaliśmy wówczas, że nie ma co krąkać przed faktem. W innych dyscyplinach wysyłamy na mistrzostwa Europejskie ekipy, w tym dlatego mają być pokrzywdzeni lekkoatleci? A poza tym nasi reprezentanci pilnie trenują w Spale i w Atenach powinni osiągnąć wysoką formę.

A jednak na wyrost

Przed wyjazdem naszej reprezentacji do Aten zamieściliśmy nasz krótki redakcyjny komentarz zatytułowany „Reprezentacja na wyrost”. Ze zdziwieniem w jednej z gazet przeczytaliśmy wówczas, że nie ma co krąkać przed faktem. W innych dyscyplinach wysyłamy na mistrzostwa Europejskie ekipy, w tym dlatego mają być pokrzywdzeni lekkoatleci? A poza tym nasi reprezentanci pilnie trenują w Spale i w Atenach powinni osiągnąć wysoką formę.

Na nic zdały się te pobożne życzenia, nie oparte, niestety, na realnych przesłankach. Prawda jest bowiem taka, że upadła nam polska lekkoatletyka i daleko jej do poziomu sprzed kilkunastu czy nawet kilku lat. Ale z tego faktu powinni sobie w pierwszym rzędzie zdawać sprawę ludzie odpowiedzialni za stan naszej lekkoatletyki. Dlatego - powtarzamy to raz jeszcze - włączenie na siłę do reprezentacji zawodniczek i zawodników z miernymi wynikami miały być celem.

Ateny wykazały, że z powodzeniem na mistrzostwach mogła jechać polowa reprezentacji, reszta powinna uczyć się w domu, a co najwyżej sprawdzać swoje umiejętności w międzynarodowych miłyngach. Ateny wykazały też, że nikt tu nie przyjeżdżał po naukę, przyjeżdżał tylko ci, którzy mieli szansę na medale lub punktowane miejsce.

Coe w... szpitalu

Słynny lekkoatleta brytyjski S. Coe, srebrny medalista na 800 m wrócił w piątek do Londynu i znalazł się w szpitalu. Zaobserwowano u sportowca objawy przedmęczenia organizmu i zdecydowano, że Coe w warunkach zupełnego wypoczynku musi poddać się paru testom medycznym. Pod znakiem zaprzęgnięcia start brytyjskiego biegacza na mających się wkrótce rozpocząć Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej w Brisbane (Australia).

Słynny lekkoatleta brytyjski S. Coe, srebrny medalista na 800 m wrócił w piątek do Londynu i znalazł się w szpitalu. Zaobserwowano u sportowca objawy przedmęczenia organizmu i zdecydowano, że Coe w warunkach zupełnego wypoczynku musi poddać się paru testom medycznym. Pod znakiem zaprzęgnięcia start brytyjskiego biegacza na mających się wkrótce rozpocząć Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej w Brisbane (Australia).

Wojciech Machnicki

P. S. Z dziennikarskiego obowiązku - w MS w trialu prowadził Belg Eddy Leuvene na „hondzie”, w MP - Bogdan Sięka z AMK Nowy Targ na „bultaco”. Sięka będzie w Szklarskiej, a Belg - niekoniecznie, bo ma sporą przewagę nad rywalami.

SPORT



Michalik, Świerad i Wrocławski w blasku złota

I liga

Wisła — Cracovia 0:0
Górnik Z. — Ruch 2:1 (1:0). Bramki dla Górnika — Dolny (13 min.), w ostatnim, Breszkiński (47 min.), dla Ruchu Mikulski (51 min.).

Szombierki — Śląsk 0:0.
ŁKS — Gwardia W. 1:1 (1:0). Bramki dla ŁKS — Młotarski (z karnego w 11 min.), dla Gwardii — Baran (52 min.).

GKS Kat. — Pogoń 2:1 (1:0). (0:0). Bramka Stelmach (60 min.).

Lech — Zagłębie S. 2:2 (1:0). Bramki dla gospodarzy — Kupcewicz (35 min.) i Bak (68 min.), dla gości: Kocuba (33 min.) i Miska (55 min.).

Legia — Widzew Łódź 4:2 (4:0). Bramki dla Legii — Bunceł — dwie (8 i 38 min.), Zalesny (8 min.), Turowski (14 min.), dla Widzewa — Smolarek (38 min.) i Tłokiński (89 min.).



W 148. „świętej wojnie“

Bezbramkowy remis

39 tys. widzów na stadionie przy ul. Reymonta. Naszrój wielkie meczu. Wiadomo — 148 „święta wojna“ Jeszcze przed spotkaniem pierwsze zakwestionowanie — w ataku Wisły ma zagrac Kmieciak. Gospodarze do ostatniej chwili starali się zachować to w tajemnicy, Kmieciak nie pojawił się na rozgrzewce na głównej płycie boiska.

Oba zespoły są mocno zdenerwowane, widac to po pierwszych akcjach, sporo niecelnych podań. Ale już w 4 min. Stokłosz odebrał piłkę debiutantowi Gorgoniowi i lobem próbował zakwestionować Adamczyka. Piłka poszła w aut. Już po pierwszych minutach można orientować się, że Cracovia przyjeżdża w tym meczu odmiennie niż dotychczas. Wariant gry, wzmocniona obrona, zagęszczenie środka boiska, w ataku na kontry czująco tylko Gacek i Toboliak. Wisła też gra ostrożnie, stara się dokładnie rozgrywać piłkę, ale niekiedy zbyt wolno. Oba zespoły grają z dużym respektem, nikt nie chce się odryć, popełnił błąd który może kosztować bramkę.

Między 14 a 17 min. wiślacy zamykają gości na ich połowie. Po rzucie rożnym Kmieciak, Koczwarą z trudem wybijają piłkę (pomógł mu w tym trochę poprzeczka), w chwilę później sędzia nie zauważył zagrania ręką Wróbla (ale dlaczego nie sygnalizował tego arbitra bocznym?) i dopiero wybieg Koczwarę ratuje sytuację. Z dobrej pozycji strzela za moment Szało, ale za słabo, za chwilę centrum Gorgonia wypulkuje Koczwarę.

Po tem góra się wyrównuje: w 24 min. odnotowujemy twarde zagranie Kapki na Białych w polu karnym. Kibice Cracovii przysięgają, że był karny, sympatycy Wisły twierdzą, że interwencja obrońcy była prawidłowa. Sędzia, który był najbliższy akcji, karał gość dalej. Zamacza się lekka przewaga Wisły, ale pod koniec I połowy, w 40 i 44 min., po szybkich kontrach, dwukrotnie w dogodnej pozycji znalazł się Karas, w pierwszym przypadku strzelił o bok słupka, w drugim źle przysięgł piłkę i do strachu w ogóle nie doszło.

Druga połowa rozpoczyna się pełnową do Wróbla. W starciu domniemania nosa i opuścił...

choć Cracovia jest w defensywie, to dwukrotnie poważnie zagraza bramce Adamczyka. W 66 min. na linii pola karnego sędzia wyślukał Gacek i mocno strzelił, minimalnie nad poprzedzając. W 72 min. Gacek ograł Motyka, uciekł po skrajnie i przepięknie zagrał na wychodzącego na czystą pozycję Białych. Ale Adamczyk zachował się bardzo przytomnie i ryzykantem wybiegiem uratował swój zespół przed utratą bramki. W 75 min. piłka znalazła się w siatce Koczwarę, ale Kmieciak strzelił gola ręką, a przy tym stałował bramkarza.

W ostatnich 15 min. wartywuje się duża przewaga wiślaków. Cracovia myśli już tylko o obronie remisu, wybijając piłkę często na oślep, byle dalej od własnej bramki. Zbyt głośko oca się linia środkowa „pasiaków“, która nie umie przetrzymać piłki. Trwa obciążenie...

Trenerzy zadowoleni z remisu, a W. Gorgoń z debiutu

HENRYK STRONIAK, trener Cracovii: „Moim zdaniem, był to ciekawy, szybki pojedynek, zwłaszcza w I połowie. Do tej pory bierzemy pochlebne recenzje, ale punkty zdobywaliśmy nie rywalizując z Wisłą, tylko z trzecim najlepszym zespołem w defensywie. W II połowie, a zwłaszcza pod koniec meczu, nasi zawodnicy cofnęli się trochę zbyt głęboko do tyłu. Ale Toboliak i Gacek byli poturbowani i w ataku nie bardzo mieli kto przetrzymać piłkę. Cieszę się z powołania do reprezentacji młodzieżowej ex tunc naszego piłkarza, ale efekt ostatniego wyjazdu do ZSRR i Finlandii był taki, że Nazimek i Toboliak przez tydzień prawie nie trenowali, natomiast Podsiadło grał 2 mecze w krótkim odstępie czasu. Martwi nas kontrataki Koczwarę: za wybitną pacę u ręki, przesłabienie wykończył, czy nie jest to peknienie. O pracy sędziemu nie będę się wypowiadał, gdyż nigdy na ten temat nie zabieram głosu.

ROMAN DURNIOK, trener Wisły: „I połowa tego pojedynku była znacznie ciekawsza. W sumie uważam, że mieliśmy o jedną, dwie pozycje więcej do strzelania bramek, niż rywale. Ale w pilocie liczą się tylko bramki. W II połowie udało było wygrać, za Cracovia dąży wstępnymi słowami do remisu. W końcówce mogliśmy wygrać mecz. Było kilka dogodnych sytuacji. W moim zespole zawodowcy jeździłem z debiutu 18-letniego Gorgonia, w Cracovii — moim zdaniem — nierusztowanym piłkarzem był Dydca, który bardzo mądrze dyrygował defensywą. Komustja Wróbla to nowy dla nas kłopot. Nie mamy już przewagi w ogóle napastników. Liczę, że Kmieciak z każdym meczem będzie grał lepiej, teraz trenował z nami tylko 7 dni. W wielkich derbach debiutowało wielu sławnych potem piłkarzy, jak choćby Sanniceu z Cracovii, Grace i Jurawien z Wi-

Wspaniałym sukcesem polskich reprezentantów zakończyły się katowickie mistrzostwa świata w szachach w stylu klasycznym. Zdobyliśmy pięć medali: złote PIOTR MICHALIK, RYSZARD ŚWIERAD i ROMAN WROCŁAWSKI, srebrny ANDRZEJ SUPRON, a brązowy JAN DOŁGOWICZ. Ponadto Leszek Majkowski był czwartym, a Bogusław Dąbrowski znalazł się na szóstej pozycji. Lepiej od naszych reprezentantów spisali się tylko Karpiszyk i dwa brązowe. W klasyfikacji medalowej jak i punktowej zajęliśmy drugie miejsce za ZSRR, wyprzedzając Rumunię i Bułgarię. Jest to nasz najlepszy sukces naszych szachistów i jedno z najwyższych osiągnięć polskich sportowców.

W sobotę i niedzielę przeżyliśmy radośnie emocje w katowickim „Spodku“. Jako pierwszy do walki o medal wstąpił nasz najlepszy Leszek Majkowski w wadze 48 kg. W swej grupie zajął drugie miejsce i leżąc przyszedł mu walce o brązowy medal z Bułgarem Czenowem. Pojedynek był prowadzony w bardzo szybkim tempie, Bułgar skutecznie atakował i po pierwszej rundzie prowadził 4:2. Na początku drugiej rundy Polak przy obrymym dopingu publiczności wyrównał na 4:4, ale w chwili później nie zdołał złowić ataku Bułgara, przegrywając przez położenie na łopatkę. Majkowski zajął więc ostatecznie czwarte miejsce. Zaczęło się więc nie najlepiej, pierwszy medal uciekł nam po prostu sprzed nosa.

Pierwszym Polakiem, który stanął w Katowicach na podium dla zwycięzców był Jan Dołgowski w wadze 82 kg. Ale ten medal zdobyliśmy bez żadnych emocji, po prostu rywal naszemu zapaśnikowi Jugosłowianin Petkovic nie stanął do walki o „brąz“ walcu kontuzji. Polak został więc trzecim zapaśnikiem mistrzostw świata w swej kategorii wagowej. Mówiąc szczerze — liczyliśmy na więcej. Było to przecież jeden z naszych asów światowych, główny faworyt. Polak losował nieźle, w pierwszych walkach błysnął wysoką formą, przegrał jednak decydująco o zajęciu pierwszego miejsca w grupie pojedynek z Rumunem Draica. Obydwaj spotkali się wielokrotnie, znają się doskonale, tym razem Rumun lepiej walczył od Polaka taktycznie, umiejętnie kontrolując naszemu zapaśnikowi i pewnie wygrał 8:0. Mieliliśmy się więc zadowolili brązowym medalem.

Sobotniego wieczoru ponad 6 tys. kibiców rozgrzało prawie do białości dzień o tytuł mistrzowski w wadze 57 kg walczył z Rumunem Zamfrem. Nasz zapaśnik wylosował bardzo silną grupę, ale wygrał w dobrym stylu wszystkie pojedynki i teraz stanął do walki o „złoto“. Nie medal zdobyliśmy bez żadnych emocji, po prostu rywal naszemu zapaśnikowi Jugosłowianin Petkovic nie stanął do walki o „brąz“ walcu kontuzji. Polak został więc trzecim zapaśnikiem mistrzostw świata w swej kategorii wagowej. Mówiąc szczerze — liczyliśmy na więcej. Było to przecież jeden z naszych asów światowych, główny faworyt. Polak losował nieźle, w pierwszych walkach błysnął wysoką formą, przegrał jednak decydująco o zajęciu pierwszego miejsca w grupie pojedynek z Rumunem Draica. Obydwaj spotkali się wielokrotnie, znają się doskonale, tym razem Rumun lepiej walczył od Polaka taktycznie, umiejętnie kontrolując naszemu zapaśnikowi i pewnie wygrał 8:0. Mieliliśmy się więc zadowolili brązowym medalem.

Sobotniego wieczoru ponad 6 tys. kibiców rozgrzało prawie do białości dzień o tytuł mistrzowski w wadze 57 kg walczył z Rumunem Zamfrem. Nasz zapaśnik wylosował bardzo silną grupę, ale wygrał w dobrym stylu wszystkie pojedynki i teraz stanął do walki o „złoto“. Nie medal zdobyliśmy bez żadnych emocji, po prostu rywal naszemu zapaśnikowi Jugosłowianin Petkovic nie stanął do walki o „brąz“ walcu kontuzji. Polak został więc trzecim zapaśnikiem mistrzostw świata w swej kategorii wagowej. Mówiąc szczerze — liczyliśmy na więcej. Było to przecież jeden z naszych asów światowych, główny faworyt. Polak losował nieźle, w pierwszych walkach błysnął wysoką formą, przegrał jednak decydująco o zajęciu pierwszego miejsca w grupie pojedynek z Rumunem Draica. Obydwaj spotkali się wielokrotnie, znają się doskonale, tym razem Rumun lepiej walczył od Polaka taktycznie, umiejętnie kontrolując naszemu zapaśnikowi i pewnie wygrał 8:0. Mieliliśmy się więc zadowolili brązowym medalem.

II liga grupa I

- Zagłębie Wałb. — Olimpia P. 1:1 (0:0), Stilon — Olimpia Elb. 0:0, Odra Opole — Piast 0:0 (0:0), Gryf — Celuzia 1:1 (1:0), GKS Tychy — Odra Wodzisław 1:1 (0:1), Stal Stocznia — Arkonka 3:0 (2:0), ROW — Zagłębie Lubin 1:1 (1:0), Arka — Górnik Wałb. 2:1 (1:0).

II liga grupa II

- Błękitni Kielce — Górnik Knurów 1:1 (1:1), Resovia — Avia Świdnik 1:0 (1:0), Stal St. Wola — Korona Kielce 1:1 (0:1), Polonia W-wa — Polonia Bytom 2:1 (1:0), Motor Lublin — Hutnik Kraków — BKS Bielsko 1:0 (1:0), Wiśniarka Pabianice — Lublinianka 1:0 (0:0), Broń Radom — Rademiki 0:2 (0:1).

III liga grupa VI

- Wisła II Kraków — ARS Chorzów 1:0 (0:0), ARS Niwka Sosnowiec — Wawel Kraków 5:1 (2:1), 09 Mysłowice — ETS Łabedy 2:0 (0:0), Urania R. Śląska — Victoria Jaworzno 5:2 (2:1), Victoria Częstochowa — Sparta Zabrze 0:1 (0:0), Granat Skarżysko — Beskid Skoczów 3:0 (2:0), GKS Jastrzębie — Garbarnia — mecz nie odbył się.

III liga grupa VIII

- Czuwaj Przemysł — Karpaty Krosno 0:0, Stal Sanok — Wisłoka Dębica 0:2 (0:1), Stal Rzeszów — Polna Przemysł 3:0 (1:0), Glinik Gorlice — Tarnovia 2:2 (1:1), Unia Tarnów — Sandecja N. Sącz 2:1 (1:1), Igołopol Dębica — Zelmierz Rzeszów 2:0 (1:0), Czarni Jasło — Stal II Mielec 2:2 (0:1).

Hutnik — BKS 1:0

Piłkarze Hutnika pokonali wczoraj w swoim boisku BKS Bielsko 1:0 (1:0), się po meczu, który stał na bardzo miernym poziomie. Początkowo gospodarze atakowali ale czynie, bo bardzo charakterystycznie, ponadto ich akcja nie brzmiała skutecznie. Także kibice spisywali się goście, rażąc nieokładnością. Jedyną bramką meczu padła pod koniec I połowy w 40 minucie, kiedy to akcja J. Karasa zakończyła pomocnik Karpiak...

Cracovia wygrała „Turniej mistrzyni“

Dużym sukcesem piłkarek rezerw Cracovii zakończył się start w II „Turnieju mistrzyni“ rozgrywanym w Chorzowie. Krakowianki po nieznacznej porażce z Ruchem 24:25 pokonały AZS Katowice 22:20 (najwięcej bramek: Siodlak 7, Gólik 6) i awansowały do finału.

W meczu o I miejsce po szalenie emocjonującym i stojącym na dobrym poziomie pojedyнку krakowianki zwyciężyły AZS Wrocław 25:24 (15:13), a następnie — bramkę zdobył Tomaszewska 9, Mecz o 3. miejsce: AZS Katowice — Sosnica 28:19, o 5. Ruch — ARS 25:18. Najlepszą zabawką w drużynie był wprawdzie Siodlak z Cracovii.

Za tydzień rusza I liga. Czyżby sukces w Chorzowie był zapowiedzią do dobrych wyników Cracovii? (O przygotowaniach piłkarek Cracovii do rozgrywek ligowych piszemy na str. 5.)

82 ATENY Skromny dorobek Polaków

Biegniem maratonskim na historycznej trasie zakończyły się wczoraj w Atenach XIII Letnie Mistrzostwa Europy. Przybliżyły one generalny sukces drużyny NRD, która w sposób zdecydowany wygrała międzynarodową klasyfikację medalową i punktową. Drużyna naszych zachodnich sąsiadów — choć poważnie odmłodzona — dominowała na bieżniach, skoczniach i rzutach.

Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie, czego potwierdzeniem jest fakt, iż zanotowano w nich aż 4 rekordy świata. Ustanowił je w biegu na 400 m Koch z NRD, z czasem 48:15 sek. W skoku wwyż kobiet Meyfarth (RFA) 202 cm, w 10-boju Thompson (Wielka Brytania) z wynikiem 8743 pkt (średnio skorygowany wynik Brytyjczyka o 1 pkt w dob, wreszcie w sobotę biegaczka NRD (Siemom, Busch, Ruexas, Koch) osiągnęły najlepszy wynik na świecie w biegu sztafetowym 4x400 m, z czasem 3:19,95 sek.

Nasza 39-osobowa ekipa wraca do kraju ze skromnym dorobkiem 4 medali (piszemy o tym w osobnym komentarzu). W piątek o krok od złotego medalu był przeszkodzowiec Mamiński. Jeszcze na ostatniej przedsezonowej był pierwszy, ale znakomitym finiszem minimalnie wyprzedził go Ilg z RFN. „Za mi straconego złotego medalu — powiedział po biegu Mamiński, — Kiedy na ostatniej prostej objąłem prowadzenie, twierdziłem w zwycięstwo, ale okazało się, że Ilg miał więcej siły w końcówce. Mam po prostu lepszy. Mam pewne rezerwy w technice brania przeszkód i będę musiał nad tym popracować. Chocę za rok z powodzeniem startować w mistrzostwach świata, a potem w igrzyskach olimpijskich“.

Niespodziewane zakończenie turnieju o „Błękitną wstęgę Wisły“

Sensacyjnie zakończył się tegoroczny turniej o „Błękitną Wstęgę Wisły“. Po dwóch dniach wiślacy mieli na swoim koncie dwa wysokie zwycięstwa nad Resovią i Baldonem i w ostatnim pojedynku ze Stalą Bobrek mogli sobie pozwolić na 31-punktową porażkę.

Do przerwy bytowanie przeważało 50:41, zanosiło się na ten wygrana, ale nikt nie brał pod uwagę aż tak wysokiej porażki krakowian. Tymczasem po przerwie gospodarze zagrali fatalnie, w ostatnich minutach Stal dominowała na parkiecie i wygrała ostatecznie różnicą 35 punktów (1) w stosunku 94:59 (50:41). Tym samym I lokata w turnieju przypadła Stali Bobrek przed II-ligowym Baldonem, Wisłą i II-ligową Resovią.

A oto komplet wyników: Wisła — Resovia 114:74, Baldon — Stal 84:68 (niespodzianka), Wisła — Baldon 87:64, Resovia — Stal 75:90, Baldon — Resovia 96:65 i Stal — Wisła 94:59.

Duży Lotek 15, 25, 29, 37, 45, 48, dod. 13. 1, 13, 31, 41, 45, 49.

Rajd samochodowy „Tatry 82“

W Popradzie rozgrywana była kolejna eliminacja Mistrzostw Europy kierowców oraz Pucharu Pokoju i Przyjaźni — Rajd „Tatry 82“. Trasa, na której zlokalizowano 33 odcinki specjalne i 20 punktów kontroli czasu, przebiegała górkami drogami słowackich Tat. Łącznie do zawodów zgłoszono 74 załogi z 13 państw. Startowali również Polacy, m. in.: fabryczny zespół FSO Ciecierzynski — Zyszkowski na „polonezie 2000“ oraz Kope — Krzeminski na „renault 5 alpine“. Start nastąpił w piątek o godz. 13:45 ze stadionu klubu „Jednota“. Zakończenie miało miejsce w sobotę. W biurze rajdu, w hotelu „Gerlach“ można było zapoznać się ze specjalnym wydaniem bratysławskiego „Sportu“ poświęconego tej imprezie. Czytamy tam m. in.: „Złoty medal zdobył w historii rajdu zapisał się start polskiej załogi europejskiego formatu, krakowskiego małżeństwa Ewy i Sobiesława Zasadow. Ich wóz „porche carrera“ nie zawiodł i w 1973 r. bezkonkurencyjnie wygrali“.

Po kilku godzinach zaletej walki i przejechania 918 km rajdowi zameldowali się na mecie. W klasyfikacji generalnej wygrali Matik — Breitenbach z RFN na „oplu asconie 4000“. W klasyfikacji Pucharu Pokoju i Przyjaźni I miejsce zajęli Czesi Pavlik — Simek na „renault 5 alpine“, na 5. miejscu sklasyfikowano Ciecierzynskiego i Zyszkowskiego, a na 6. Kopera i Krzeminkiego.

W 5 kolejce Bundesligi nastąpiła zmiana lidera. Do zwycięzcy poprzedniego VfB Stuttgartu po remisie w Fortuna Düsseldorf (1:1) spadł na 3 miejsce. Prowadzą wspólnie Hamburger SV i Bayern Monachium.

W Franchi zespół Szarmacha i Janasa Auxerre zremisował na własnym boisku z Sochaux Lider tabeli Lens (gra tu Ogaza) utrwalił przedostatnie, wygrywając 4:0 z Paris St. Germaine.

W ligach zagranicznych

Z DALEKOPISU

W ostatnim spotkaniu międzynarodowego turnieju rugby rozgrywanego w Moskiewie duży sukces odniosła reprezentacja Polski, wygrywając z drużyną ZSRR 15:12 (6:6).

Podczas konferencji prasowej w Monachium słynny szwedzki tenisista B. Berg zapowiedział swój powrót na korty w styczniu 1983 r.

W Pradze rozegrano drugi z meczów finałowych turnieju hokejowego o nagrodę „Rudego Prava“. Podobnie jak przed dwoma dniami zwyciężył ZSRR pokonując CSRS 4:2 (1:1, 2:1, 1:0). Pierwszy mecz 7:4 dla ZSRR.

Na torze w Monach odbył się przedostatni wyścig samochodowy formuły I. Zwyciężył Francuz Arnoux na „renault turbo“, wyprzedził on swego rodaka Tambay na „Ferrari“ o 1:22,397 oraz b. mistrza świata Andrellego (USA) na „Ferrari“ o 1:23,141.

Klasyfikacja MS: 1. Rosberg (Finlandia) — 42 pkt, 2. Pironi (Francja) — 39, 3. Watson (Anglia) — 33, 4. Prost (Francja) — 31, 5. Lauda (Austria) — 20, 6. Arnoux (Francja) — 22.

KALEJ DOSKOP 417,5 kg Skolimowski w dwuboju!

W Sokolowie Podlaskim w meczu w podnoszeniu ciężarów drugich reprezentacji Polski i Wegier, zwyciężyła Polska 8:1. Spotkanie stało na wysokim poziomie, a było to zasługa Polaków, którzy ustanowili 9 rekordów kraju seniorów. Bohaterem tego meczu był R. Skolimowski. Ustanowił 3 rekordy kraju, uzyskując w rzucie 186 kg, w podrzucie 233 oraz w dwuboju 417,5 kg. W rzucie poprawił własny rekord o pół kilograma, a w podrzucie i dwuboju odebrał rekordy Rutkowskiemu.

Lendl pokonał McEnroe Po raz szósty w swej sportowej karierze amerykański tenisista Chris Evert-Lloyd zwyciężyła w międzynarodowych mistrzostwach USA. Lloyd pokonała w finale

Dwie porażki na inauguracji

Niepotymalnie wystartował w inauguracyjnym meczu piłkarze rezerwy Hutnika, którzy przegrali oba wyjazdowe pojedynki we Wrocławiu ze Śląskiem. W sobotę gospodarze zwyciężyli wysoko 3:19 (1:10). W rewanżowym meczu też byli lepsi, wrocławianie, 3:0:23 (1:15). Dla Hutnika najwięcej bramek zdobył Garpiel 4 i 7, Kozłak 4 i 8, w sobotę Mreoskowski 6, dla gospodarzy Wyciszkowski 1 i 1.